

Rozdział 6 Poruszeni przez niebo albo przez piekło

Kiedy nasz Pan - Jezus Chrystus chodził po tej ziemi (to jest wspaniałe - sama świadomość, że Jezus chodził i przebywał na tej ziemi) doświadczał podobnych rzeczy jak my. Zasiadał tak jak my wśród ludzi, rozmawiał z nimi, odpowiadał na różne pytania, jadł, pił, ubierał się, modlił się do Ojca. Jest to piękne, że Pan Jezus był tu, na ziemi, dzięki temu pozostawił nam żywy wzór życia, które jedynie może podobać się Bogu. Zobaczcie, że Pan Jezus natknął się na takich ludzi, którzy uważali siebie za pobożnych i znających Boga, i wiele na Jego temat mogących powiedzieć, oraz na takich, którzy daleko już odeszli od tych rzeczy, a przez tych, którzy tak wiele wiedzieli na temat Boga, byli traktowani jako ludzie niższego gatunku, z którymi nie warto nawet przebywać.

Pan Jezus Chrystus później zwrócił uwagę faryzeuszom, że to nie oni rozpoznali w Nim Mesjasza, ale właśnie ci ludzie, którzy tak daleko poszli w różne nawet bardzo widoczne grzechy. Ci oficjalni grzesznicy pobiegli za Nim, znajdując w Nim wyswobodzenie z więzów. To właśnie oni będąc tak daleko w grzechach naprawdę czuli, że są chorzy i widzieli potrzebę uleczenia. Już wtedy, kiedy Jan Chrzciciel zaczął prostować drogę, byli pierwszymi, którzy zaczęli korzystać z posługi, jaką dał mu Pan. Później, jak czytamy w Ewangelii, kiedy dowiedzieli się od Jezusa, że chrzest Jana był tak ważny, byli bardzo szczęśliwi, że zostali przez niego ochrzczeni. Wiecie, że człowiek jest jeszcze bardziej szczęśliwy, gdy ktoś ważny potwierdzi mu, że dobrze postąpił.

Zobaczmy w 15 rozdziale Ewangelii Łukasza tę rzecz, z którą się spotkał Jezus. "A zbliżali się do Niego wszyscy grzesznicy i celnicy, aby Go słuchać. Faryzeusze zaś i uczeni w Piśmie szemrali i mówili: ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi".

Dwa różne rodzaje ludzi. Jedni w grzechach, ale spragnieni usłyszeć jak z tego wyjść i drudzy, zupełnie pewni, że są z Bogiem i nie widzący swego błędu, "gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej". Jedni poruszeni zostali już przez niebo, a drudzy pozostali w poruszeniu przez piekło.

Chciałbym, abyśmy porozmawiali o poruszeniu przez niebo i przez piekło. Człowiek sam nie może kierować swymi krokami, albo porusza nim Wszechmogący Bóg, albo diabeł. Zobaczmy, kto poruszył tymi grzesznikami, że przybiegli do Jezusa i tak bardzo chcieli Go słuchać? Poruszył nimi Duch Boży. Zapragnęli Jezusa, bo poruszyło ich niebo. Chociaż wiedzieli co złego uczynili, to z łaski Boga Pokoju w ich sercach pojawiło się pragnienie nieba. A dlaczego chodzili za Jezusem faryzeusze? Poruszało ich niebo, czy piekło? Poruszało ich piekło. Ich pragnieniem było złapać na czymś Pana Jezusa i oskarżyć Go. Jedni więc byli poruszeni przez niebo, a drudzy przez piekło, Jezus natomiast był jako centrum, na którym to wszystko było skupione. Jedni przychodzili, żeby otrzymać od Niego uzdrowienie, uwolnienie, pokrzepienie, a drudzy przychodzili, żeby Go złapać na czymś złym, oskarżyć i śmiać się z Niego.

Tak ważne jest, co nami porusza w kierunku Jezusa. Dlaczego do Niego przychodzimy? Czy porusza nami niebo? Czy naszym wielkim pragnieniem jest być z Nim nieustannie w społeczności i korzystać z tego, że On wziął wszystko na Siebie, abyśmy dzisiaj byli uwolnieni od poruszania przez piekło? Chciałbym, żebyśmy wyraźnie zobaczyli te wszystkie elementy i to, jak bardzo są one ważne dla naszego codziennego życia.

Jakie słowa i jakie myśli powodują, że jesteśmy zachwyceni, gotowi pobiec za nimi, aby się nimi podzielić? Czy jesteśmy szczęśliwi, gdy znajdziemy kogoś tkwiącego w złym? Czy raczej jesteśmy

szczęśliwi, gdy znajdziemy kogoś trwającego w dobrym? Co nami porusza ku szczęściu zanieśienia tego innym?

Faryzeusze koniecznie chcieli znaleźć coś, co pokazałoby im i innym: "My jesteśmy wspaniali". Grzesznicy szukali po prostu pomocy. Oni nie szukali wspaniałości, ponieważ wiedzieli, że nie mogą mieć społeczności z faryzeuszami, gdyż ci zaraz ich osądzą i nie będą chcieli mieć z nimi nic wspólnego. I na taki stan rzeczy przychodzi Jezus, mijają faryzeuszy i dokąd idzie? Idzie do ludzi odrzuconych przez faryzeuszy, ale dzięki Ojcu poruszonych już przez niebo i wiedzących, że spotkali Kogoś, Kogo zawsze pragnęli spotkać w swoim życiu. Kogoś, kto by zrozumiał ich problem, że oni właściwie nie chcą być takimi jakimi są, ale to tak nimi zawładnęło, że nie potrafiąc żyć inaczej, po prostu zrezygnowali. Faryzeusze wkładali na nich ciężary, których sami nie nosili. Jezus później wskazał faryzeuszom na to ich niesprawiedliwe działanie. Zobaczcie, co mówi Jezus do faryzeuszy. Jakże w tym co mówi i czyni jest poruszony przez niebo, zawsze przez niebo. Powiedział im: "Ja zawsze czynię to, co chce Ojciec". Zawsze jest poruszony przez to, co miłe jest Ojcu w niebie. Jego nogi nie biegną do złego, Jego uszy nie są nastawione na to, żeby tego słuchać, jego serce jest sprawiedliwe. Kiedy wchodzi do domu faryzeusza, który zaprosił Go w gościnę chcąc pokazać wszystkim, że Jezus przyszedł do jego domu, Jezus mówi im o gościnności i o tym, aby zawsze zasiadali w odpowiednim miejscu przy stole. Uczni, którzy są tam w tym miejscu tak samo zostają nagle poruszeni i mówią: "Panie to i nas osądzasz?". Pan mówi tak: "Uczni w piśmie, co wy robicie? Otrzymaliście klucze poznania, sami nie wchodzić i innych nie wpuszczacie?". Jest solidny i zdecydowany. Nikt nie może Go poruszyć piekłem. Piekło chciało Nim zawładnąć, okazując Mu gościnność, ale Jezus odsłonił podstęp piekła, ponieważ poruszało Go zawsze tylko niebo. Nie dał się złapać w tę pułapkę piekła, bo był nieustannie poruszany niebem.

Zobaczcie, co Pan Jezus odpowiada na słowa, które powiedzieli faryzeusze: "ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi". Powiedział im takie podobieństwo: "Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zgubioną, aż ją odnajdzie, a odnalazłszy kładzie ją sobie na ramiona swoje i raduje się. I przyszedłszy do domu zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę. Powiadam wam, większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania".

Patrzmy bardzo uważnie na to, co poruszało Pana Jezusa. Jedna uratowana owca - mówi Jezus - bardziej porusza niebo niż dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy tego nie potrzebują. Niebo nie jest poruszane piekielnymi myślami diabła. Tam nie jest tak, że gdy diabeł wpadnie do nieba, to ono zaraz całe zostaje zajęte diabelskimi rzeczami. Jezus mówi: Nie, niebo nie absorbuje się tymi rzeczami, ono patrzy czy grzesznik został uratowany. Jeżeli został uratowany, raduje się. Ono jest nastawione zawsze na to, żeby człowiek był zbawiony. To jest coś błogosławionego w niebie i na ziemi w ludziach, w których Bóg ma Swoje upodobanie. Jezus był także poruszany tymi samymi sprawami co i niebo. On zawsze był szczęśliwy, gdy człowiek został uratowany od swoich grzechów, smucił się, gdy ktoś w nich ginął.

Zobaczcie jak Jezus prowadzi tych ludzi, aby mogli zobaczyć co ma ich poruszać, jeżeli chcą należeć do nieba. Kiedy ich ogarniała duma z posiadanej Świątyni i tych wielkich rzeczy wokół niej, Pan powiedział, że to się rozpadnie. Kiedy zaś ze szczęśliwych serc na widok Pana mógł wydobywać się śpiew: "Hosanna Synowi Dawidowemu", a reakcją faryzeuszy było: "Panie, ucisz ich", Jezus pełen szczęścia, ponieważ to radowało niebo, odpowiada: "Gdyby oni mieli zamilknąć, kamienie wołać będą". Tak wielka radość była w niebie z tego powodu, że Jezus Chrystus wkracza, aby odkupić Swoją lud. Co nas porusza codziennie? Panu zależy na tym, aby poruszało nas to samo, co Jego. On chce, abyśmy byli zachwyceni Bożymi myślami, słowami i działaniami skierowanymi w Nim ku nam ludziom. Abyśmy z całym niebem rozradowali się

przed obliczem Boga z tego, że jeden grzesznik odwrócił się od swoich nieprawości. Nie bądźmy poruszeni wiadomościami o tym, że dziewięćdziesięciu dziewięciu trwa w swojej sprawiedliwości uznając, że są pobożni, gdy zajmuje ich jakaś budowla, a nie sam Chrystus Jezus. Jezus mówi do nas, abyśmy patrząc w niebo trwali nieustannie w pełnej gotowości na spotkanie z Nim, gdy przyjdzie po Swoją Kościół, poruszony tylko tym, co jest w niebie (Jan. 14,1-3).

Co dzieje się w niebie? Tam codziennie nieustannie rozbrzmiewa "Święty, Święty, Święty jest Pan, Bóg Wszechmogący, Który był, Który jest i Który ma przyjść". I wszyscy upadają na twarz, oddają hołd i cześć Bogu i Barankowi, mówiąc do Baranka: "Godzien jesteś (...) ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią Swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi", a do Boga i Baranka: "Temu, Który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków". W niebie cały czas jest jednakowa radość, gdy człowiek przychodzi skruszony do Boga szukając u Niego zbawienia, albo gdy przychodzi wdzięczny za zbawienie.

Co ma nas poruszać, abyśmy byli prawdziwi? To, co poruszało Jezusa. Jezus wygrał, bo nigdy nie dał się poruszyć przez piekło. Kiedy piekło do Niego przyszło i powiedziało: "Panie, mój brat mnie okradł, powiedz coś na ten temat", Jezus odpowiedział: "Ja nie przyszedłem w tej sprawie. Ja przyszedłem ratować to, co zginęło z owiec. Piekło się tym zajmuje. Jeżeli nie chcecie należeć do piekła, to pójdźcie za Mną. Zajmijcie się niebem, a jeżeli nie możecie zająć się niebem, to nie należycie do Moich owiec, bo owce Moje głosu Mojego słuchają, a od obcego uciekają".

Niech was, owce Moje, rozradowuje niebo i to, co jest w nim - mówi Pan. Lekarstwem apostołskim podawanym dla strapiionych dusz było: zajrzyj do nieba! Co tam widzisz? Co do ciebie dociera z tamtego niejsca? Jezus mówi: zobaczcie, jak wielka jest radość w niebie, gdy jeden grzesznik się upamięta.

Posłuchajmy dalej, co mówi Pan Jezus na temat radości w niebie: "Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, gdy zgubi jedną drachmę, nie bierze światła, nie wymiata domu i nie szuka gorliwie, aż znajdzie? A znalazłszy, zwołuje przyjaciółki oraz sąsiadki i mówi: weselcie się ze mną, gdyż znalazłam drachmę, którą zgubiłam. Taka, mówię wam jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta". To jest może bliższe nam - prawda? - bo mało kto z nas pasie owce. Co do pieniędzy mamy jednak jakieś doświadczenie, gdy coś nam zginęło i później znalazło się. To nie ważne, że miałeś może gdzieś więcej, ale jaka radość jest z tego, że znalazło się to, co zginęło. Jezus mówi: "Tak, niech was porusza, niech napełnia wasze serca to właśnie szczęście, że grzesznik się odnalazł, upamiętał i wrócił do Boga, a wtedy będziecie bezpieczni, bo piekło nie zajmie waszych serc i umysłów, lecz będzie was nieustannie zajmowało niebo".

Jezus Chrystus ilustrując dalej to, co porusza niebo zaczyna opowiadać o synu marnotrawnym wracającym do ojca. "Potem rzekł: Pewien człowiek miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze daj mi część majątności, która na mnie przypada. Wtedy ten rozdzielił im majątność. A po niewielu dniach młodszy syn zabrał wszystko i odjechał do dalekiego kraju, i tam roztrwonił swój majątek, prowadząc rozwiązłe życie. A gdy wydał wszystko, nastał wielki głód w owym kraju i on zaczął cierpieć niedostatek".

Zobaczmy, co poruszyło sercem tego syna? Piekło. I co on zrobił? Wziął to, co było jego działem i roztrwonił. Rozpalony przez piekło zniszczył to, co było wypracowane przez jego ojca. Po prostu roztrwonił to i później cierpiał głód. "Poszedł więc i przystał do jednego z obywateli owego kraju, a ten wysłał go do swej posiadłości wiejskiej, aby pasł świnie. I pragnął napełnić brzuch swój omłotem, którym karmiły się świnie, lecz nikt mu i tego nie dawał".

Myślę, że pasienie świń i próba karmienia się omlotem było dla tych, którzy słuchali Jezusa mocnym przykładem stracenia wszystkiego przez tego syna, włącznie z honorem. Jak musiało ich to uderzyć, że aż do tego stanu został doprowadzony człowiek. Myślę, że gdybyśmy stali tam jako faryzeusze, to bardzo bylibyśmy wzburzeni na tego syna pasącego świnię, bo my byśmy tego nigdy nie zrobili. A gdybyśmy stali tam jako grzesznicy, to wiedzielibyśmy o czym mówi Jezus, rozpoznając we własnym życiu, to do czego może być doprowadzony człowiek, gdy zmarnuje wszystko. I oni, słuchając Jezusa, coraz bardziej angażowali się uczuciowo w sytuację obrazowaną im przez Niego w tej przypowieści. Jedni gniewali się na syna marnotrawnego, a drudzy pokornie czekali na to, co Jezus powie dalej, dostrzegając duże podobieństwo ich życia do tej opowieści. I zobaczymy razem z nimi, co dalej mówi Jezus: "A wejrzawszy w siebie, rzekł: Iluż to najemników ojca mego ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie". Ci drudzy zrozumieli, że On wie o tym, co się w nich dzieje. On rozumie, co to znaczy zmarnować wszystko i później czuć się tak źle, będąc w miejscu, gdzie już nawet i tego co zbywa nie chcą dać.

Marnotrawnego syna zaczyna coś poruszać, by pójść z powrotem do ojca. To jest pokora, pełna skrucha. On nie mówi: "Wrócę z powrotem, przecież jestem synem, a więc ojciec mnie normalnie przyjmie i znowu będę mógł tam odpoczywać i korzystać z tego, co jeszcze zostało". On jest skruszony i wie, że zrobił źle. I mówi: "Już nie jestem godzien nazywać się synem twoim, uczyni ze mnie jednego z najemników swoich". Jest gotów przyjąć warunki ojca, ukorzyć się i pracować tam jako najemnik. Jezus rozwijając przypowieść wobec słuchaczy wystawia na światło dwa poruszenia, które w tym samym momencie następują w nich. Pokazuje, jak człowiekiem, który wcześniej zmarnował wszystko i wydawałoby się, że nie ma już dla niego nadziei, zaczyna poruszać niebo, kierujące jego myślenie na ojca. I ci "oficjalni" grzesznicy słuchający Jezusa coraz bardziej identyfikują się z pokorą wracającego syna i zaczynają podążać razem z nim w kierunku ojca. I to jest to pierwsze poruszenie, a drugim jest to, co się dzieje z faryzeuszami w tym samym momencie. W ich umysłach diabeł zakłada, w czasie słuchania, jeszcze rozleglejszy obóz złości: "No niechby tylko mój syn tak postąpił. Przecież ja nie pozwoliłbym, aby on nawet przebywał w moim domu. Tak strasznie postąpił, zmarnował wszystko, co wypracowały moje ręce". Jedni i drudzy słuchają ze zniecierpliwieniem, co też Jezus powie dalej, z czym się ten syn spotka, gdy wróci do ojca? Jedni i drudzy mają dwa różne nastawienia i jako takich właśnie Jezus Chrystus prowadzi dalej ku rozwiązaniu ich potrzeb pokazując im poruszonego przez niebo ojca. "Wstał i poszedł do swojego ojca. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec, użalił się (...)". Poruszony przez niebo, użalił się. Nie było w nim potępienia, ani oskarżenia, ale był smutek, użalenie się nad synem, który wraca w ten sposób. Nie było w nim wypominania poniesionych strat z powodu syna. Zobaczył wracającego syna i jego stan wskazujący na to, że jest w trudnym położeniu. Ojciec nie myśli o tym co stracił, ale widzi całym swoim ojcowskim sercem wracającego z powrotem do niego syna, rozumiecie?

Jezus chce pokazać, że niebo jest poruszane przez człowieka wracającego do Ojca. I zobaczymy co dalej następuje: "(...) i pobiegłszy, rzucił mu się na szyję i pocałował go. Syn zaś rzekł: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim". Ilu z tych grzeszników musiało już tak myśleć: "nie mam po co nawet szukać Boga, Bóg mnie na pewno odrzuci. Nawet ci ludzie, którzy są tak pobożni nie chcą mieć ze mną nic wspólnego, a przecież oni znają Boga, są w społeczności z Nim, a skoro Go znają, to Bóg musi być taki sam jak oni. Więc Bóg także z nami nie chce mieć nic wspólnego". A tu nagle dociera do nich poprzez słowa Jezusa, że zachowanie ojca jest zupełnie inne. Jak bardzo ich serca musiały być szczęśliwe w tym momencie, jak bardzo poruszone przez niebo. Ale Jezus z całą tą lekcją podąża jeszcze dalej. Ojciec wybiega naprzeciw syna, jest szczęśliwy, że widzi go znowu i mówi: "Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go, dajcie też sandały na nogi (...)". Syn przyszedł skruszony do ojca, a ojciec okazał mu miłosierdzie przebacząc wszystko. I ci uznani już przez wielu za straconych dla Boga, uwierzyli i zachwycili się okazaną im przez Jezusa możliwością

powrotu do Ojca i pozostania nadal Jego synami.

Ten ojciec z przypowieści Jezusa pokazuje nam Ojca niebiańskiego i Jego miłosierdzie okazywane wobec skruszonych synów. Ojciec niebiański mówi: "Przebaczę temu, kto okazując skruchę przyjdzie do Mnie". I jak dalej postępuje ten ojciec z przypowieści Jezusa? - mówi: "I przyprowadźcie tuczne cielę, zabijcie je, a jedzmy i weselmy się" - tak jest w niebie: radość z tego grzesznika, który się upamiętał - "dlatego, że ten syn mój był umarły, a ożył, zaginął a odnalazł się. I zaczęli się weselić".

Zobaczmy co się dzieje dalej. Teraz Jezus w Swojej przypowieści przechodzi od syna marnotrawnego do drugiego syna, który zawsze był z ojcem. On ma pokazać postępowanie faryzeuszy. Ten starszy syn jest w tym momencie na polu i pracuje. Po trudnym znojmym dniu pracy nareszcie wraca do domu zadowolony z tego, że jest taki sprawiedliwy i o wiele lepszy od młodszego brata, który odszedł od ojca i gdzieś zaginął. Patrzymy na to według słów Jezusa: "Starszy zaś syn jego był w polu. A gdy wracając zbliżył się do domu, usłyszał muzykę i tańce". I zaraz poruszyło go piekło: Co to za muzyka? Co tam się dzieje? Zawsze, gdy wracałem wszystko było takie poukładane, takie stałe, a teraz jakaś muzyka, jakieś tańce. Co to w ogóle ma znaczyć? "I przywoławszy jednego ze sług pytał co to jest. Ten zaś rzekł do niego: brat twój przyszedł i ojciec twój kazał zabić tuczne cielę, że go zdrowym odzyskał". Ojciec poruszony przez niebo wychodzi naprzeciw każdej sytuacji. A ten syn? On jest poruszony przez piekło. Dla niego nie ma znaczenia powrót brata. Znaczenie ma to, co stracił. Jego uwaga skoncentrowana jest na bogactwie. "Rozgniewał się więc i nie chciał wejść. Tedy ojciec jego wyszedł i prosił go". Jezus pokazuje skąpstwo faryzeuszy, ich poleganie i budowanie swojego szczęścia na bogactwie. Nie jest ważne, że brat żyje. Dla niego ważne jest to, co stracił.

Znowu niebo w ojcu wychodzi naprzeciw drugiego syna, który zawsze był z ojcem. Serce poruszone przez niebo wychodzi naprzeciw z miłością i zrozumieniem. O wiele lepiej jest być poruszonym przez niebo niż przez piekło. Ojciec nie mówi w tym momencie do starszego ze złością: "Co ty tutaj wyprawiasz? Przyszedł twój brat, a ty się nie cieszysz? Naprawdę nie podoba mi się to, co robisz". Ojciec wychodzi z niebiańskim nastawieniem także i do starszego syna. Nie oskarża go, bo widzi, że w tym momencie diabeł atakuje jego syna. Jedna walka została wygrana, rozpoczęła się druga. Ten młodszemu syn jest już wewnątrz domu i raduje się. Teraz ojciec musi coś zrobić z tym starszym, żeby nie zniszczył radości młodszego syna, żeby nie zgorszył go, nie wszedł i nie oskarżył mówiąc: "Jak ty w ogóle śmiesz tu przebywać?" Ojciec wychodzi naprzeciw i spotyka się z oskarżeniem napelniającym serce syna: "Ten zaś odrzekł ojcu: Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego, a mnie nigdy nie dałeś nawet kozłęcia, bym się mógł zabawić z przyjaciółmi moimi".

Jego usta opuszcza płynące z serca oskarżenie: "Ja zawsze musiałem być sprawiedliwy i zrównoważony", ale "gdy zaś syn twój, który roztrwoniał majątność twoją z nierządnicami przyszedł, kazałeś dla niego zabić tuczne cielę". Zwróćmy szczególną uwagę na odpowiedź jakiej ojciec udzielił temu synowi poruszonemu przez piekło. Ojciec doskonale zdawał sobie sprawę, że to jest bitwa nie z synem, ale z diabłem, który napelnia jego serce przekleństwem. "Wtedy on rzekł do niego: Synu, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest twoim. Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarły a ożył, zaginął a odnalazł się".

Jezus tu pokazuje jaki jest naprawdę Ojciec. Pokazuje Ojca, Który chce ich wszystkich zbawić: tych oficjalnych grzeszników i tych nieoficjalnych tj. faryzeuszy i sadyceuszy, którzy są tak obrażeni o to, że oni tyle pracowali, a teraz zostali zrównani z tymi, którzy nie pracowali. Oni koniecznie chcieli stanąć w pozycji Ojca i sami osądzić sprawę synów marnotrawnych, ale jedynie Ojciec ma prawo to uczynić, gdyż Ojciec ma tę samą miłość względem obojgu.

Zobaczmy więc co może uczynić piekło, a co niebo. Jak piekło może agresywnie ustawiać, próbując oskarżyć i powstrzymać to, co chciałby dać Bóg. A co czyni niebo? Nie oskarża, wychodzi naprzeciw, chce wytłumaczyć, chce pokazać jak rzeczywiście rzeczy się mają. Niedobrze jest, kiedy człowiek zostaje poruszony przez piekło, prawda? Gdyby ten starszy brat wrócił i powiedział: "Ojcze, jak się cieszę, że mam tak wspaniałego ojca, który ma tyle miłości, który był w stanie tyle wybaczyć. Ojcze, jak jestem ci wdzięczny, że mogę z tobą przebywać cały czas", wskazałby, że niebo porusza jego serce. Jezus powiedział do faryzeuszy: "Waszym sercem porusza diabeł bo, gdy mówię wam to, co powiedział Ojciec, wy chcecie mnie zabić".

Przejdźmy teraz do innej sytuacji opisanej w 6 rozdziale Ewangelii Łukasza od 10 do 11 wiersza i zwróćmy uwagę na reakcję faryzeuszy wobec Bożego cudu uczynionego przez Jezusa: "I spojrzawszy wokoło po wszystkich rzekł do niego: wyciągnij rękę swoją. A ten to zrobił i ręka jego wróciła do dawnego stanu. Lecz oni pełni szaleństwa, rozmawiali między sobą, co by uczynić z Jezusem". Patrzymy na Jezusa poruszonego przez niebo. Gdy widział człowieka z uschlą ręką, ulitował się nad nim. Niebo napieniające Jego serce spowodowało to, że zobaczył człowieka w potrzebie. Faryzeusze zaś pełni szaleństwa nie widzieli tego, ale opanowani przez piekło jedno tylko mieli pragnienie w swoich sercach: "zniszczmy go, gdyż on odbiera nam powagę religii, którą myśmy tyle pielęgnowali. On dopuszcza do Boga ludzi, którym myśmy powiedzieli: nie, wy nie możecie być z Tym Bogiem, bo On nie chce mieć z wami nic wspólnego. On jest tylko z nami, bo myśmy cały czas byli z Nim i myśmy nigdy nie poszli do świata". Pełni szaleństwa, byli w tym momencie poruszeni przez piekło, bo uważali, że przez okazaną łaskę młodszemu synowi odbierana im była chwała lat spędzonych na polu u ojca. Podjudzeni przez piekło, sami uzurpowali sobie prawo do bronięcia swojej sprawiedliwości, ale Ojciec wcale nie odbierał im tych lat z Nim spędzonych. Jezus powiedział im Słowo od Ojca: "Dobrze czynicie. Czyńcie to jeszcze lepiej, jeszcze więcej. Ale trzeba się cieszyć, że ludzie przychodzą do upamiętania i chcą wracać do Mnie". Nie jest dobrze być doprowadzonym do szaleństwa przez piekło, gdy nie widzisz już nic innego jak tylko to: ten człowiek odbiera mi moją pobożność, na którą tak ciężko sobie zapracowałem. Tak, Jezus odbierał im to po to, żeby mogli być wdzięczni Bogu za otrzymaną z powrotem społeczność z tymi, z którymi ją zerwali, gdyż nie widzieli już braci w tych, którzy pochodzą z tego samego Ojca.

Dziewiąty rozdział Ewangelii Łukasza od 54 do 56 wiersza. Obserwujcie ludzi poruszonych przez piekło i przez niebo. Jak wielka jest między nimi różnica. "A gdy to widzieli Jakub i Jan, rzekli: Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłoniął, jak to i Eliasza uczynił? A On, obróciwszy się zgromił ich i rzekł: Nie wiecie jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować". Poruszony przez niebo Syn Człowieczy przychodzi ratować dusze ludzkie, a nie zatracać. Uczniowie w tym momencie zaatakowani przez piekło, chcą pokazać, jak bardzo troszczą się o Jezusa. Piekło chce uczynić wiele rzeczy dla Jezusa posługując się ludźmi, których oszukało, ale Jezus stanowczo mówi do wszystkich, którzy chcą iść za Nim: "Musicie wiedzieć w jakim duchu macie iść ze Mną". I nie pozwolił im uczynić czegokolwiek innego niż to, co jest w sercu Ojca, Boga Pokoju. Nie pozwolił, aby piekło uzurpowało sobie prawo do poruszania Jego uczniami. Kiedy Piotr został poruszony przez piekło, aby zatrzymać Jezusa na drodze zmierzającej do krzyża i zmartwychwstania, powiedział: "Panie, nie przyjdzie to na Ciebie". Jezus odpowiedział mu: "Idź precz ode mnie szatanie, bo myślisz o tym co ludzkie, a nie o tym co Boskie". Jak ważne jest, abyśmy każdego dnia mieli pełną kontrolę nad tym, co porusza nasze serca, nasz umysł, nas w życiu: niebo, czy piekło? Do tego 56 wiersza przeczytam jeszcze 10 wiersz z 19 rozdziału tej samej Ewangelii: "Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zgineło". Po to przyszedł Jezus. Jest to bardzo ważne dla nas i chciałbym, żebyśmy o tym pamiętali, gdyż to jest myśl, którą powinniście mocno zanotować w swoich sercach. Pan przyszedł po to, aby nas poruszało niebo, aby niebiańskie myśli, niebiańskie słowa napeniały nasze serca czyniąc nas podobnymi Jemu. Gdy ktoś wróci i powie "przebac mi", żebyśmy nie byli jak faryzeusze mówiący: "tyle straciłeś moich rzeczy, a

teraz ja mam ci wybaczyć?", ale żebyśmy zawsze widzieli człowieka, który wraca do Ojca i byli z tego powodu szczęśliwi. Ten syn roztrwonił połowę majątku, a ojciec nie myślał o tym. Dla niego liczyło się tylko to: mój syn wraca. Jakie to piękne dla ojca i jak to porusza jego serce: ten, który zginął teraz powrócił. Chcąc być poruszonymi tym czym nasz Ojciec w niebie, musimy być napełnieni Jezusem, Który przyszedł szukać i zbawić tych, którzy zginęli. Abyśmy i my poruszani przez niebo zawsze radowali się tym, że ludzie są zbawiani i dzisiaj w Chrystusie. Niech Pan będzie za to uwielbiony w nas i pośród nas. Co musi być w sercu człowieka, by było ono tak nastawione? Musi być pokora. Pamiętacie jak ten tak pobożny setnik, którego sługa zachorował, chciał, żeby Jezus Chrystus przyszedł i go uzdrowił? On mógł pomyśleć tak: "Teraz przyjdzie do mnie Jezus i wszyscy będziecie mogli zobaczyć, że był u mnie w domu. Nabiorę wartości w oczach wszystkich ludzi, wszyscy będą mogli mnie podziwiać". Ale ten człowiek był skruszony i kiedy Jezus szedł, wysłał swoje sługi z wiadomością: "Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod mój dach, Wystarczy tylko, że powiesz słowo i mój sługa będzie zdrowy". Pan mówi: "Nigdzie w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary" (Mat. 8,5-10). Ten człowiek był pokorny i dlatego był gotów, aby niebo napełniało jego serce. On mógł wysłać sługę naprzeciw podążającego w jego kierunku Pana ze słowami wiary i pokory i zadziwić naszego Pana Jezusa Chrystusa tym, co już się stało w jego sercu. Poruszony niebem człowiek - jakie to jest piękne, prawda? Człowiek, któremu nie zależy na otocze, ponieważ poznał Chrystusa i to mu wystarczy. Ludzie nie muszą wiedzieć, że Jezus był lub będzie u mnie. Wystarczy, że On może naprawdę odpowiedzieć na potrzebę mojego napełnionego niebem serca. Piękne jest to dla nas, prawda? Jezus oczekuje takich właśnie ludzi, którzy byliby skruszeni, pokorni, nie szukający poklasku, nie szukający chwały ludzkiej, ale pełni tego, że poruszani niebem mogą wychodzić naprzeciw Jezusa i mówić: "Panie, wystarczy, że powiesz tylko słowo, a stanie się. Panie nie muszę okazywać wszystkim, że Ty byłeś dzisiaj u mnie, wystarczy, że powiesz słowo".

Wiecie jak ludzie czasami chlubią się z tych różnych rzeczy, a tak naprawdę są już daleko od Jezusa. Chlubą naszą jest Jezus. Niech niebo nami porusza, niech zawsze ustawia nas odpowiednio względem Jezusa, względem Ojca, a wtedy na pewno będzie się dobrze działo w naszych sercach. Nie dopuszczajcie żadnych diabelskich myśli do swojego serca, gdyż wtedy będziecie tracić niebo. Niebo porusza ku radości, bo Królestwo Boże, to radość. Niebo porusza ku miłości, bo Królestwo Boże to miłość. Niebo porusza ku pokojowi, bo Królestwo Boże to pokój. Niebo porusza ku dobroci, bo Królestwo Boże to dobroć, łagodność, wytrwałość i wstrzeźliwość. A więc zawsze, gdy jesteśmy poruszani przez niebo, jesteśmy normalni według normy Boga.

Tak, diabeł ryczy aby poruszyć sobą człowieka, aby zaabsorbować go sobą tak, żeby zaczął chodzić wokół niego, żeby chodził wokół faryzeuszy i nimi się zajmował. Jezus miął ich nauki i tradycje, i szedł do ludzi potrzebujących Go. Jak Sam powiedział: "Ja szukam tych, którzy zginęli, jeżeli wy uznajecie, że nie zginęliście, więc nie was szukam. Idę szukać tych, którzy są chorzy, gdyż oni potrzebują lekarza". Mijał dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych i szedł do jednego chorego, a gdy go spotkał i przyprowadził do owczarni Swojej radował się w Swoim sercu. Tak zareagował na pragnienie serca Zacheusza, gdy go zobaczył na drzewie mówiąc do niego: "Zacheuszu zejdź z drzewa, bo dzisiaj będę w twoim domu". Zacheusz mógł nie tylko zobaczyć Jezusa, ale także doznać ukorzenia serca poruszonego przez niebo przychodzące do niego w Jezusie i powiedzieć: "Panie, cokolwiek komu wzięłem, to oddaję w czwórnasób. Od tej chwili nie chcę mieć tego w swoim domu, bo Ty Panie do niego wszedłeś".

Chcę wam pokazać to, co tak bardzo jest bliskie naszemu Ojcu. To, co ma nas poruszać w naszych sercach. Kiedy przychodzisz w modlitwie do Ojca, Ojciec mówi: "Jeżeli w tym momencie, kiedy klęknałeś przypomniałem ci, że ktoś ma coś przeciwko tobie, to wstań z kolan, pójdz do niego i pojednaj się z nim, a wtedy wróć i złóż Mi swój dar". Jaki jest Ojciec? On chce, żeby niebo nas poruszało. On nie chce, żeby Mu ładnie i pięknie śpiewać, jeżeli jakiemuś człowiekowi zrobiliśmy krzywdę. Bóg wie o tym zranionym

przez ciebie sercu i w tym momencie przypomina ci po to, aby dar twojej modlitwy mógł zostać przyjęty przez Niego. Mówi: "Idź, zrób z tym porządek, bo nie mogę cię wysłuchać, gdyż to zranione serce zamyka Moje uszy na twoją modlitwę". Aby Bóg mógł nas wysłuchiwać i napełniać, musimy przychodzić do Niego z niebiańskim nastawieniem, które przecież zawsze szuka ludzi nie po, żeby ich zabijać, ale po to, żeby ich zbawić. Bóg mówi do nas dzieci Swoich: "Nie chcę, żebyś robił komuś krzywdę, a później przychodził do Mnie z uwielbieniem. Zrób porządek we wszystkich tych sprawach, a wtedy gdy przyjdiesz do Mnie, będziemy rozmawiać o rzeczach niebiańskich i będziesz mógł się razem ze Mną radować z tego, że pokój Mój, z którym wyszedłem do każdego człowieka łączy nas całkowicie. Ten zaś człowiek, z którym byłeś w stanie wojny doznał Mojego pokoju w tobie, kiedy wyszedłeś naprzeciw niego, a ty stałeś się uwolniony od wojny z nim". "Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie" (Rzym.12,18). Rozumiecie? Taki jest Ojciec. On nie chce, żebyśmy tylko pięknie z Nim rozmawiali. On chce, żebyśmy byli poruszeni we wszelkim działaniu tylko niebem. To On właśnie o tym przypomina, ponieważ On taki jest. On jest miłością. Chwała Bogu za to.

Pan Jezus Chrystus uczył tych, wśród których wtedy przebywał i uczy nas dzisiaj żyjących, że "Każdy kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony". Jeżeli człowiek jest gotów unieść się przed Bogiem i przed ludźmi, wśród których przebywa, będzie wywyższony. Jezus przyszedł służyć i powiedział: "Jeżeli to zrozumieliście i tak czynić będziecie, błogosławieni jesteście". Jezus umył nogi uczniom i powiedział: " To samo czyńcie jedni drugim. Usługujcie sobie. Niech was porusza niebo, bądźcie sługami. A jeżeli niesłusznie cierpicie, dziękujcie za to Bogu. Tak, niebo niech was porusza. Nie miejcie złych diabelskich myśli. Widzicie jak działam pośród wielu ludzi, którzy zebrali się przeciwko Mnie na tej ziemi, żeby Mnie zabić, a oto Ja pragnę prosić Ojca za nimi, aby przebaczył im, bo nie wiedzą co czynią. Pamiętajcie, niech tylko niebo was porusza. Jeżeli cierpicie niesłusznie, błogosławieni jesteście w niebie. Niech niebo nieustannie napełnia wasze serca, a wtedy diabeł nie znajdzie w was miejsca. Nie będziecie tacy rozbici, tacy znękani, bo będziecie poruszeni niebem, będziecie mówić: chwała ci Panie za to. Dziękuję Ci Panie za to". Umiłowani w Panu tu trzeba tej potężnej Bożej szkoły, trzeba codziennie w tym przebywać. Nie wystarczy przebywać z Panem w niebie z doskonałości, od czasu do czasu. W tej bitwie z ciemnościami, które ogarniają serca ludzkie różnymi pożądliwościami to nie wystarczy. Trzeba codziennie pielgrzymować w Duchu Chrystusowym. Niebo ma codziennie poruszać naszym sercem. To jest bardzo ważne dla każdego człowieka wiary, aby zawsze był otwarty w pokoju wobec Boga Pokoju.

Chciałbym, żebyście otworzyli 1 List do Koryntian, 15 rozdział, 33 wiersz. "Nie błądzcie, złe rozmowy psują dobre obyczaje". Jaki jest dobry obyczaj chrześcijan? Myśleć o niebie. Jesteśmy obcy - co to znaczy? Jeżeli świnię wpuścisz do salonu, to ona jest nieobyta tam przebywać - prawda? A jeżeli wejdzie tam właściciel albo jego syn, to oni są obcy, inaczej mówiąc, przystosowani do tego, aby tam przebywać i nauczeni jak tam się zachowywać, ponieważ to jest normalne miejsce ich codziennego przebywania. Każdy syn Ojca w niebie, ma dobre obyczaje wyniesione ze społeczności z pierworodnym Synem, Który pouczył nas, jak mamy przebywać w tym domu, gdy przychodzimy z modlitwą do Ojca.

Mając więc nabyte poprzez zrodzenie z góry dobre obyczaje w naszej nowej naturze, wiemy i możemy przekazywać innym, jak należy się zachowywać w domu Ojca. I co mówi ten dobry, bo Chrystusowy obyczaj nam chrześcijanom? Myślcie tylko o tym, co jest miłe, dobre i pożyteczne, co buduje, co napełnia zwycięstwem. Myślcie o niebie, abyście mogli o nim mówić i aby to było waszym mocnym i zdecydowanym poruszeniem, a wtedy nie będziecie musieli się obawiać, że diabeł napełni was piekłem.

Bracia i siostry, przez co my dzisiaj jesteśmy rozpaleni, płomieniem Ducha, czy płomieniem piekła? To jest tak ważne co płonie dzisiaj w naszych sercach. Jeżeli jest to płomień Ducha, to już są tam Boże myśli i Boże pragnienia, a wtedy jest także i zwycięstwo, bo nie ma już w nas takich rzeczy jak potępienie,

samooskarżanie, biadolenie, narzekanie, pozytywne wyznawanie itd. Jest natomiast pokój z Bogiem, uwielbienie, dziękczynienie i radość nowonarodzonego człowieka. A więc bracia i siostry nigdy nie błądzcie, złe rozmowy psują dobre obyczaje. Jeżeli zawsze będziemy myśleć i rozmawiać o tym, co w niebie to obyczaj nasz będzie normalny, niebiański. Wszyscy, którzy spotkaliby nas na swojej drodze, spotkają się w nas z Jezusem. My nie musimy sobie zawsze przypominać: "Teraz muszę być czujny bo ja muszę reprezentować Jezusa". Nie, będziemy zawsze normalnie zachowujący się, bo Jezus będzie napełniał nasze serca Swoim pokojem.

Nie rozmawiajmy o głupstwach, ani nawet o nich nie myślimy. Słowo Boże mówi w Liście do Efezjan, że o pewnych rzeczach nie powinno się w ogóle mówić w Kościele tzn. wśród wierzących, wywołanych do współdziedziczenia z Chrystusem (Efez. 5,3.4). Słowo Boże poucza: "skoro zostałeś oświecony, to wstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus". Po to oświeciło cię Słowo Boże, abyś uważał na to co robisz, aby Bóg Ojciec mógł przebywać zawsze razem z tobą w światłości chwały Swojej objawionej ci w Jezusie Chrystusie.

Jest jeszcze inny, też bardzo ważny element, do którego zmierzam razem z wami, którzy czytacie i słuchacie Słowa Jezusa. To, co chcę wam przekazać z łaski Pana naszego jest tak bliskie naszemu Ojcu. Jezus zwracał na to szczególną uwagę, także pewnemu człowiekowi, który chciał być zbawiony. Pięknym jest to, że mogę zobaczyć to razem z wami. Jest to tak cudowne dla nas, wierzących w Jezusa. W Ewangelii Marka, w 12 rozdziale od 29 do 31 wiersza zapisane są te dwa podstawowe przykazania Boże. "Będiesz tedy miłował Pana, Boga swego (...)z całej myśli swojej". Zobaczyłem jakie to jest wielkie: "będziesz miłował Boga z całej myśli swojej". Jeżeli mam kochać Boga z całej myśli mojej, to ona musi być niebiańska. Nie mogę w ten sposób kochać Boga, kiedy oprócz Bożych myśli mam również w sobie myśli z piekła. To nie jest miłość według tego przykazania, bo do tego, abym mógł wypełniać to przykazanie muszę mieć tylko myśli niebiańskie. Dopiero napełniony tym mogę kochać Boga Pokoju. Poruszony myślą nieba, mogę kochać Boga, doznawać jaki jest Ojciec, Kim On jest i będąc wdzięczny, mogę Mu okazywać miłość z całej swojej myśli. Jezus mówi: "Miłujcie, to jest wasze zabezpieczenie". Człowiek, często utrapiony przez własne sposoby na życie, rozważa: "Mam kochać Boga z całej myśli? To jest za wielkie przykazanie dla mnie". A Bóg mówi: "To jest twoje zabezpieczenie, które dałem ci w Mojej naturze, aby nie było w tobie ani jednej myśli, która by nie mogła kochać Mnie za to, co Ja dla ciebie uczyniłem, za to, że wyzwoliłem cię z więzów grzechu i darowałem ci życie wieczne. Dałem ci to, abyś miał te same myśli co Mój Syn umiłowany Jezus Chrystus i abyś mógł w każdej myśli okazać tak jak On: miłuję Cię Ojcze". Jezus Chrystus umarł właśnie po to, aby nie było w nas ani jednej myśli, która nie mogłaby tego powiedzieć Bogu, lecz aby wszystkie nowe myśli, które otrzymaliśmy w Nim zmartwychwstałym mogły zawsze wyrażać pełną miłość do Ojca.

Takie jest to przykazanie. Wszystkie myśli z nieba, ani jednej myśli z piekła, a wtedy będziesz bezpieczny. Jeżeli jest w tobie jakakolwiek myśl z piekła, to wyrzuć ją, bo przez to nie możesz wypełnić tego przykazania, o którym Jezus powiedział, że gdy będziesz je czynił, to będziesz żyć. Apostoł Paweł powiedział: "(...)zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi" (2Kor.10,5b). Dlatego pilnuj swego umysłu, niech on ma tę przyłbicę na sobie, niech będzie zabezpieczony poprzez zbawienie w Chrystusie, pełen myśli, które kochają Boga. Szukajcie dobrego, a wtedy nie będziecie opuszczać rąk w beznadziejności, ale wzniesiecie je ku Bogu Pokoju w nadziei Chrystusowej. Ludzie, my opuszczamy ręce dlatego, że zajmujemy się naszą grzeszną naturą, a nie naszym Świętym Bogiem. Gdy zajmujemy się Bogiem, nasze ręce nie mogą pozostać opuszczone. One po prostu same wznoszą się do góry z wdzięczności i szczęścia, że taki Bóg zatroszczył się o nas, że taki Bóg nas wyrwał z mocy diabła, powiedział nam o zbawieniu, o zwycięstwie, o niebiańskiej wieczności ze Sobą danej nam w Jezusie Chrystusie przez wiarę za darmo z Bożej łaski.

Całą myślą miłujmy Boga, niech nie będzie w nas ani jednej diabelskiej myśli, która nie mogłaby powiedzieć: "Kocham Cię Boże". Znając Boga Pokoju dziękujemy Mu, gdy znosimy cierpienia. Nie narzekamy i nie biadolimy wtedy, gdy je przechodzimy, bo wiemy, że takie reakcje na każde doświadczenie wiary w naśladowaniu Jezusa chciałoby osiągnąć w nas piekło, aby zasmucać Boga Pokoju. Właśnie poprzez te doświadczenia Bóg wykształca nas na obraz Jezusa Chrystusa, prowadząc do męskiej doskonałości w Nim. Pamiętaj, jeżeli narzekasz wtedy, gdy Bóg w Swojej miłości kształci cię tak jak garncarz glinę to pokazujesz, że słuchasz piekła i pozwalasz, aby ono cię rozpalało ogarniając zniechęceniem, a poprzez ciebie także i innych ludzi. Jeżeli człowiek jest rozpalony przez niebo, to niektórzy od niego uciekają, bo nie mogą go znieść, gdyż jest on zbyt szczęśliwy, zbyt wdzięczny, zbyt rozradowany. Inni zaś ludzie dobrze się z nim czują, bo są także poruszeni przez niebo, a jeszcze inni przybiegają do niego, bo mogą w nim znaleźć szczęście, którego potrzebują.

Pamiętaj duszo! Nie przyjmuj ani jednej myśli z piekła. Pamiętaj, że niebiańskie myśli to są dobre myśli, one nigdy nie będą cię zniechęcać w doświadczeniach wiary w Jezusa. Z nieba usłyszysz zawsze ten sam głos twego Pasterza: "Popatrz na Mnie, przecież cierpisz dlatego, że należysz do Mnie. Czy mogło cię spotkać coś lepszego? Gdybym nie przyszedł do ciebie, musiałbyś nadal cierpieć za to, że grzeszysz, ale skoro Bóg cię wyzwolił z tych rzeczy to teraz cierpisz dlatego, że należysz do Boga i dziękuj Mu za to. Otrzymałeś ode Mnie tę świadomość łaski Bożej, która pozwala ci teraz cierpieć ze względu na Moje imię. Trwaj w niej, a wtedy diabeł nie znajdzie miejsca w twoim sercu, żeby zasiał tam ziarno goryczy". Jezus nie pozwolił nikomu litować się nad Sobą, gdy cierpiał. Do kobiet płaczących nad Nim powiedział: "Nie płaczcie nade Mną, lecz płaczcie nad sobą". Jezus należał do nieba, był gotów pójść wszędzie tam, gdzie chce Ojciec, aby wykonać Jego wolę. A więc, gdy chcemy, jako niebiańscy ludzie należeć do nieba, to musimy pilnować naszych myśli poddając je pod władzę Jezusa, naszego Pana Pokoju.

Wyjdź człowieku z wszystkich rzeczy, w których znalazłeś się z powodu swojej nierozwagi słuchając diabła, a nie Jezusa. Czy Jezus kiedykolwiek doradzał ci abyś narzekał? Nie! Czy kiedykolwiek doradzał ci, żebyś opuszczał swoje ręce i mówił: ja się nie nadaję do tego chrześcijaństwa? Czy doradzał ci to, abyś czynił takie wyznanie wiary? - "Jestem beznadziejny, jestem beznadziejna. Może znajdzie się ktoś, kto mnie w tym pocieszy, pokrzepi, doda otuchy, że to nie jest wcale taki zły stan". Nie, raczej Jezus mówi do ciebie: "Pójdź do Mnie, ty który jesteś spracowany i obciążony, a Ja ci dam ukojenie. Zostaw w Moim krzyżu to wszystko co cię obciąża i raduj się razem z niebem, że Bóg doprowadził cię do upamiętania przez uwierzenie we Mnie i pójście za Mną".

Niebiańskie myśli są wspaniałe, one mówią, że Bóg kocha nas, tak jak ten ojciec, który przyjął swojego syna marnotrawnego i włożył mu pierścień na palec, oraz dał płaszcz i sandały, aby wyglądał ponownie jak syn, bo u ojca w sercu zawsze nim był. Gdy wrócił z powrotem, obraz z serca ojca stał się rzeczywistością napełniając go ponownie radością nieba. Nie słuchajcie piekła, nie włączajcie wiadomości piekielnych. A kiedy ktoś otwiera usta i przekazuje je wam, to odwróćcie się i pójďte swoją drogą. Jeżeli to jest wierzący, który gdzieś zablądził, to napomnijcie go i pouczcie, że nie powinien zajmować się takimi rzeczami, jeżeli chce żyć. Naprawdę nauczmy się tego, a wiele dobrego uczynimy naszym braciom i siostram, kiedy przyjdą do nas narzekać. Wtedy wyjdą od nas uwolnieni od ciężaru piekła, a napełnieni ponownie wolnością nieba. Będą skakać z radości, że spotkali w końcu kogoś, kto naprawdę zna Pana i wie, że piekło nigdy nie pozwoli człowiekowi być w niebie, że trzeba go najpierw uwolnić od piekła, aby dać mu z powrotem niebo. A niebo jest sprawiedliwe i konkretne, gdy mówi: "Sprawiedliwy z wiary żyć będzie". Wierzmy więc w Pana i bądźmy szczęśliwi. Nie zmarnujmy tutaj ani sekundy na piekielne myślenie, skoro chcemy wypełniać Boże przykazanie - "miłości z całej myśli". A chcemy, prawda? Miłujmy więc Boga z całej myśli.

Z mieczem Słowa Bożego, spenetruj wszystkie myśli w swoim umyśle i jeżeli zobaczysz, że któraś z nich nie miłuje Boga, od razu ją zabij. Bądź w tym solidny. Bóg szuka dobra dla człowieka. Jeżeli widzisz myśl, która szuka egoistycznie czegoś swego, zabij ją, nie pozwól, aby rozpałała później twoje serce tak, żeby ono całe nie mogło kochać Boga. W tym Bożym przykazaniu zawiera się także to, abyśmy miłowali Boga z całej duszy i z całej siły. Jezus postępował tak i tak nauczał, a ludzie widzieli, że spotkali na swojej drodze kogoś poruszonego przez niebo. I my tak postępujemy, trwając w tych przykazaniach miłości do Boga i do bliźniego swego, jako w przykazaniach nieba danych nam ku naszemu dobru. Bardzo podniosło mnie na duchu to, co doradził nam Pan, który chce, abyśmy doradzali to samo sobie nawzajem: wszelką myśl poddawaj Chrystusowi, a będziesz kochał Boga z całej myśli swojej.

Niech Pan będzie uwielbiony także i tą myślą, którą teraz chcę się z wami podzielić. Jest to pewne, że w Biblii znajdziemy mnóstwo takich myśli, jeśli czytając Słowo Boże będziemy poruszeni przez niebo, a nie przez piekło. Wszystko to jest do nas, dzieci Bożych. Przeczytajmy z Listu do Rzymian 8 rozdział od 28 do 30 wiersza. Co tu jest napisane? "A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują", tak? W tamtym przykazaniu było: "Będziesz miłował Boga z całego serca swego, z całej myśli swojej, z całej duszy swojej i z całej siły swojej". A tutaj czytasz, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują. Jest to zrozumiałe dla was, prawda? Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Go miłują z całego serca, myśli, duszy i siły. Ta prawda jest potężna. Ludzie, którzy cytują ten wiersz na dowód, że Bóg z nimi współdziała, a pozostają nadal w ciemności grzechu, oszukują siebie i innych, gdyż Bóg współdziała ku dobremu tylko z tymi, którzy Boga miłują z całej myśli, serca, duszy i siły. Jak Bóg ma współdziałać z tymi, którzy chodzą do piekła i wchodzą w konsultacje z diabłem, i od niego odbierają pouczenie co zrobić w swoim życiu codziennym. Jak Bóg ma z nimi współdziałać? Oni muszą wyjść z tamtych terenów i przyjść do Boga. Muszą się ukorzyć, a wtedy diabeł szybko ucieknie, bo Bóg będzie mógł z nimi współdziałać, gdyż będą mieli Boże myśli. Ich serce będzie napełnione Bożymi Słowami, dusze będą oddane Chrystusowi i całe swoje siły będą mieli w niebiańskich rzeczach. Serca ich będą zamieszkałe w dobrodziejstwie wiary przez Jezusa Chrystusa, bo to jest dzieło Boże w nas - wierzyć w Tego, Którego Bóg do nas posłał jako Zbawiciela. Jeżeli macie pragnienie, aby Bóg z wami współpracował, musicie odważnie, każdą myślą poddaną Chrystusowi, kochać waszych braci i siostry. Ani jednej myśli nie zostawiajcie sobie dla swoich własnych namiętności, żeby coś mieć jeszcze swojego, o czym moglibyście jeszcze po staremu myśleć. To jest piekło, trzeba je wyciąć, po to jest Słowo Boże - ten miecz obosieczny, który przenika ducha, duszę i rozdziela to wszystko. Niech Pan wam w tym pomoże, abyście mogli każdego dnia spotykać się z Bogiem, Który współdziała z wami dlatego, że Go miłujecie, gdyż On pierwszy was umiłował i nie pozwalacie napełniać swojego serca i umysłu myślami z piekła, ani zakorzeniać się im tam. Trwajcie mocno w Panu, pełnomocnicy Pana. Trzymajcie mocno tę tarczę wiary, nie przepuszczajcie tych diabelskich myśli, trwajcie raczej w myślach Bożych, bo tylko one są dobre. Radujcie się w Panu zawsze, ukochani i niech nie będzie w żadnym z was złego, niewierzącego serca, które odpadłoby od Boga Żywego. Niech każdy trzyma się Pana i cieszy się Jezusem, gdyż to jest dobro niebios będące Bożym błogosławieństwem dla każdego z nas. My, którzy miłujemy Boga mamy prawo cieszyć się Jezusem. Takie prawo dał nam Bóg. To są Boże myśli, niech one przybliżają was ku niebu, a będziecie skorzy pobiec z nimi do każdego, aby mu je przekazać. Gdy usłyszycie wieści z piekła, to niech one nie poruszają waszych nóg, ani waszego serca, ani waszego umysłu.

Wiemy, że gdyby Bóg nas nie powołał i nie przyciągnął do Siebie, Jego myśli nie mogłyby nas napełniać. Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Go miłują. Pamiętaj Boży człowieku: "Kochaj Boga z całej myśli, z całej duszy, z całej siły i z całego serca, a bliźniego swego jak siebie samego". Nie miej żadnej winy wobec kogokolwiek, ani złości, ani nienawiści przeciwko komukolwiek. Miej zawsze wolne serce, aby Bóg mógł z tobą rozmawiać, gdy staniesz przed Nim, i żeby nie musiał rozmawiać raz z

tobą, a raz z diabłem. Nasz Bóg nie chce tego. Bóg chce rozmawiać tylko ze Swoim synem, ze Swoją córką i dlatego wysłał ich czasami, aby coś uporządkowali, żeby Ojciec nie musiał rozmawiać z diabłem mówiącym przez nasze usta. Dlatego Piotr musiał usłyszeć: "Idź precz ode Mnie szatanie, gdyż nie będę z tobą rozmawiać". Pan Jezus nie chciał rozmawiać z diabłem, ale z Piotrem. Dlatego też Bóg chce z nami rozmawiać, jako ze Swoimi synami i córkami, którzy są czyści, święci i nieskalani.

Będziesz pilnował się tak rzetelnie, żeby nic piekielnego nie mieszkało w tobie. Piekło zawsze jest czymś, co trapi człowieka, co go niszczy, demoluje życie z Bogiem. Niebo jest zawsze czymś budującym, dlatego Paweł powiedział: "Doświadczajcie samych siebie, czy jesteście wbudowani w Chrystusa, czy jesteście zniszczeni poza Chrystusem. Co was pociąga? Budowanie czy niszczenie Kościoła? Gdzie macie bliżej serce? W tym, żeby Kościół był rozbity, czy aby był pełen chwały? Jeżeli w tym, aby był rozbity, to chodźcie z diabłem, bo on jest gotowy niszczyć. Jeżeli chcecie, aby Kościół był zbudowany, to chodźcie z Bogiem, bo Bóg jest gotowy budować. Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, a diabeł we wszystkim ku złemu z tymi, którzy Boga nie miłują.

Człowiek sam nie może nic zrobić, albo jednemu musi służyć, albo drugiemu. Z mieczem w ręku razem z Duchem Świętym spenetruj swoje serce i umysł nie mając żadnej litości dla wrogich słów i myśli, żadnej litości dla różnych tych rzeczy, które powodują brak szczęścia, brak radości, brak uwielbienia. Przecież Bóg otworzył dla nas niebo w Jezusie, abyśmy przebywali tam zawsze z Ojcem. Niech Bóg, Który zaczął w nas to dobre dzieło, doprowadzi je w nas miłujących Go do błogosławionego, bo zaplanowanego przez Siebie, zakończenia.

Bogu, Który jedynie jest dobry hołd i dziękczynienie teraz i na wieki. W imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.